Środa. Nr. 8. 9. listopada 1870.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Do historyi teatru polskiego.

W „Rachunkach" Bolesławity z r. 1869 znajdujemy następujące uwagi nad stanem sztuki dramat. w Polsce w tym roku: „Nie możemy pominąć sceny polskiej, nie poświęciwszy jej choć słów kilku. W tegorocznych jej dziejach najgłówniejszą jest myśl wzniesienia stałego polskiego teatru w Poznaniu. Mówiliśmy w innem miejscu, zapisując ten fakt, iż współudziału odmówiła mu zamożniejsza część społeczeństwa, z pobudek moralności, uważając teatr za szkołę zgorszenia. Trudnoby uwierzyć temu, gdyby nie stało czarno na białem, jasno i dobitnie. — Być może, iż pewna część społeczeństwa miała niejakie pobudki do obawiania się teatru, ze smutnego wyciągnięte doświadczenia. — Stało się wszakże, iż mimo jak największej gorliwości tych, którzy myśl popierali, składki zebrane nie dozwoliły nawet ani rozpocząć gmachu. Scena tymczasowa w Poznaniu, przybyła na reprezentacje letnie, jak zwykle przyjętą była sympatycznie i odżywiła nieco miasto, w którem żywioł niemiecki z każdym dniem więcej dojrzewać i polską ludność przybijać się zdaje.

Jest rzeczą szczególną, że gdy inne sztuki w Wielkopolsce szczególnem zamiłowaniem poszczycić się nie mogą, dramatyczna zdaje się wyłącznych doznawać względów. Teatr w Poznaniu prawie zawsze pełen, zajęcie się nim żywe, a w żadnej części kraju tyle niespotykamy teatrów amatorskich co w W. Księstwie i Prusach Zachodnich. W tym jednym roku grano w Trzemesznie, w Środzie, w Dolsku, w Gostyniu, w Kościanie, w Inowrocławiu na szkołę w Batignolles, i po dwakroć amatorskie przedstawienia dawano w Poznaniu.

Teatr krakowski przedstawił tam doborowe sztuki swojego repertuaru; z naszych pisarzy oryginalnych, — Słowackiego, Korzeniowskiego, Fredry; Shakespeara, Schiller'a, a z nowszych V. Hugo, Sardou, Musset'a i Feuillet'a. — Pomimo ubytku nienagrodzonego p. Modrzejewskiej i Rapackiego, krakowskie towarzystwo miało dosyć sił, by podołać zadaniom — niekiedy z wielkiem powodzeniem.

Właściwie jednak teatrowi warszawskiemu pomiędzy polskiemi najpierwsze należy miejsce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, najmniej może scenie polskiej dotąd się dał uczuć ten ucisk, który panuje we wszystkich życia sferach... Jakkolwiek narzekano na zarząd Chęcińskiego, widzimy jednak staranie, sądzimy go z owoców; scena warszawska więcej dziś ma życia i budzi zajęcia, niż przed rokiem 1863. Powołuje ona zdolniejszych artystów z za granicy, przyswoiła sobie Modrzejewskę i Rapackiego, ma Rychtera, Królikowskiego i Żółkowskiego, a rozporządzając obfitszemi środkami, utrzymać się może na stopie europejskiego teatru. Widziano na niej w ostatnich czasach tragedje i dramata, dawniej zakazane bezwarunkowo.

Jest w losie narodów, które samoistność straciły, jako słusznie uważał Klaczko, iż się chętnie rzucają ku sztuce i ku — sztuczkom. Tak Włochy słynęły i z artystów swych niegdyś i ze skoczków wędrownych. . . . i z kuglarzy. Niech nas Bóg uchowa, byśmy od poważnej sztuki na to pole znijść mieli; znać wszakże ten fatalistyczny kierunek w upadającem społeczeństwie. — Wykolejone, jak je *Czas* nazywa — egzystencje, proletarjaty inteligencji, ludzie niewiedzący co począć z sobą i nieumiejący nic, chwytają za łatwy chleb ów, pewnym poetycznym niby osłonięty urokiem. Nie wnosimy z tego, ażebyśmy już byli na pochyłości, po której stoczyć się można, gdzie dziś widzimy Grecję, a po części i Włochy same, choć losy dla nich jaśnieją szczęśliwsze — ale może zbytnio pochwalać się nie godzi lekkomyślnie obieranego zawodu... jeśli ku niemu prawdziwy talent nie pociąga.

(C. d. n.)

Artyści-amatorowie.

(Ciąg. dal.)

Następcy Nerona nie mieli czasu zajmować się teatrem. Ogromna a straszliwa tragedya rozegrywała się dokoła nich. Wreszcie stary świat runął i nastąpiły ciemności wieków średnich.

Przez długi czas nie znajdujemy scenicznych widowisk ani u Arabów, narodu podówczas najwyżej stojącego pod względem cywilizacyi, ani w państwie niemieckiem, ani we wschodniem cesarstwie; tak zwane cyrki w Byzancyum nie mają nic wspólnego ze sztuką dramatyczną.

Nakoniec ukazali się trubadurowie, Weseli, towarzyscy, pełni dowcipu, ogłady, a przytem, jako wałęsający się bezustannie z miejsca na miejsce, znający mnóstwo krajów i umiejący z zajęciem opowiadać rozmaite własne i cudze, prawdziwe i zmyślone przygody, trubadurowie rychło nabrali wielkiej wziętości; pałace, zamki, klasztory, miasta wyrywały ich sobie. Oni to wynaleźli rymowane opowiadania, nazwane *fabliaux*. Ale ci artyści-amatorowie bardzo prędko zorganizowali się w korporacye, i ze sztuki swej zrobili profesyę. W artykule niniejszym zatem nie możemy rozszerzać się o nich.

Gdy obyczaje złagodniały nieco, gdy feudalni baronowie przestali już napadać jeden na drugiego i gnębić swych wasalów, co przedtem było jedynem ich zajęciem i rozrywką — zamiłowanie do sztuk pięknych poczęło rozwijać się i najznakomitsi rycerze za zaszczyt sobie mieli figurowanie w rzędzie poetów-komedyantów, jak wówczas poczęło nazywać trubadurów. Krolowie i książęta układali rymowane dyalogi i sami je deklamowali.

Święty Bernard i uczony Abelard układali *fabliaux* i wykonywali je przy swych znajomych.

Marchand opisuje nam następującą scenę na dworze nawarskim:

„... Po sutej uczcie, biesiadnicy tłumnie wyszli do ogrodu, gdzie przy świetle pochodni rozpoczął się pierwszy wieczór poetyczny. Dwudziestu trubadurów i tyluż truwerów nastroiło swe cytry i liry. Wszyscy umilkli, a oczy dam, zwrócone ku królowi Nawary, zdawały się wzywać go, by zaśpiewał jedną z tych piosnek, któremi, jak utrzymują niedyskretni historycy, natchnęła go Blanka, królowa Kastylii... Odśpiewawszy ją, król, aby dać do zrozumienia iż w zabawach umysłowych należy zapominać o honorach i stopniach towarzyskich, podał swą mandorę Wilhelmowi Figuera, synowi krawca z Tuluzy, wezwawszy by także zagrał co i zaśpiewał.“

Lud także chciał mieć swoje widowiska, ale ponieważ niemiał tyle wykształcenia i gustu by pojmować piękność utworów tak wykwintnych jak *fabliaux* i pałacowe dyalogi, musiano zatem wynaleźć dla niego rodzaj przedstawień, któryby przemawiał do jego religijnych usposobień — i tym sposobem powstały misterje.

Spektakle dworskie zachowały i nadal charakter lekki, wykwintny i swawolny.

Król francuski Karol VII grał dobrze na mandorze i z Agnieszką Sorel grywał dyalogi w zamku Loche, podczas gdy Anglicy pustoszyli mu królestwo.

Ludwik XI, na wygnaniu w Belgii, gdy jeszcze był następcą tronu, grywał z hrabią Charolais (późniejszym Karolem Zuchwałym) i oficerami swego orszaku sztuki, które sam pisał.

Franciszek I. bardzo lubił komedyę, sam pisywał gładkie wiersze i czynny przyjmował udział w przedstawieniach dawanych w Fontainebleau.

Diana de Poitiers i Małgorzata królowa Nawary, miały każda swój własny teatr; Małgorzata sama pisywała sztuki dramatyczne i grywała je w zamku Bearn.

Dawniej wielcy panowie utrzymywali poetów, śpieważów, muzykantów; robili to poczęści i dla tego by przyjmować udział w ich rozrywkach.

Straszliwy Richelieu kazał urządzić w swym pałacu teatr, gdzie faworyci przedstawiali sztuki jego utworu. Jednego razu kardynał-minister, aby przypodobać się królowej, sam tańczył w balecie sarabandę.

Następnie w każdym pałacu w Paryżu znajdował się teatr amatorski, na którym grywano przynajmniej raz na tydzień. Książe Kondeusz, gdy był jeszcze młody, szczególnie się odznaczał dramatycznemi zdolnościami. Ojciec teatru francuskiego, Corneille, zawsze odczytywał swe tragedje naprzód na zgromadzeniu w hotelu Rambouillet, lub innym. W hotelu Rambouillet, gdzie go bardzo lubiono, jednogłośnie potępiono „Polyeukta,“ jedno z jego arcydzieł i namówiono Voiture'a, także poetę, by mu odradził przedstawienie tej sztuki.

(C. d. n.)

Nowiny i rozmaitości teatralne.

— Panna M. Senat, urodzona w Galicji, wykształciwszy się w Wiedniu w sztuce dramatycznej, zaangażowaną była w teatrze niemieckim w Halle i występowała później w Amsterdamie w niemieckim teatrze Van Liera. Obecnie panna S. ma zamiar przenieść się na scenę polską, ponieważ nie może przezwyciężyć trudności akcentowych, jakie napotyka w języku niemieckim.

— Dyrektor obu dworskich teatrów wiedeńskich p. Münch, któremu zdrowie nie pozwoliło pożegnać się osobiście z artystami, przesłał im pożegnanie listowne, w którem mówi, że chociaż teraz znajdować się będzie zdala od obu instytucyj, zawsze jednak bę-

dzie mu leżała na sercu ich sława i pomyślność. Miejsce Müncha zająć ma podobno Laube.

— Wiedeńska akademia śpiewu w sezonie tym da szereg koncertów choralnych; rozpocznie zaś je od Atalii Händla, klasycznego utworu. który jak najstarsi ludzie zapamiętają, nie był wykonany w austryackiej stolicy. Partye solowe powierzone są paniom Dustmann, Schmidtler, Gauermann i Burenne, tudzież panom Olschbauer i Kraus.

— W wiedeńskim teatrze w Burgu zaniechano przygotowań do przedstawienia nowej sztuki Zygmunta Kolisza p. t. „Próba don Juana.“ Kladderadatsch, donosząc o tem, powiada iż pomieniona sztuka nigdy nie mogła liczyć na takie „powodzenie.“

— Z Lublany piszą do „Grazer Tagespost“, iż przeszłej niedzieli w teatrze miejscowym miano odegrać po raz pierwszy rozgłośną muzykalną produkcyę „*Wacht am Rhein*“, ale pomimo iż teatr był napełniony, utwor ten nie sprawił oczekiwanego efektu. Korespondent mówi, iż jedyną przyczyną był na krótko przedtem wydany rozkaz do stojącego tam załogą pułku „Graf Huyn“, aby nikt należący do wojskowej kapeli nie śmiał przyjmować udziału w wykonaniu pomienionej produkcyi, co naturalnie znacznie osłabiło siły teatralnej orkiestry. Wynika z tego, że dla rozruszania niemieckiego patryotycznego poczucia widocznie potrzebna jest pewna ilość trąb, kotłów i tym podobnych hałaśliwych akcesoryów.... na nas najlichszy kwartet, rzępolący „Jeszcze Polska nie zginęła“ wrażenie wywiera. Gorszy się jeszcze korespondent tem, że tegoż samego wieczora orkiestra tegoż samego pułku w salach redutowych wykonywała „*Slavische Lieder*“.

— W Warszawie na przedstawieniu „Montjoye,“ widzowie okrywali oklaskami wyborną grę wszystkich prawie artystów płci obojej. Największej jednak objawów zapału wywołała doskonała gra p. Królikowskiego.

— Znany z prób pióra w dziedzinie literatury scenicznej, artysta warszawskiego teatru, p. Schober, napisał w tych czasach dwie nowe sztuki: trzyaktową komedję wierszem p. t. „Znakomitości“ i jedno-aktową, prozą: „Przed koncertem“.

— Znany wszystkim na świecie czytelnikom Aleksander Dumas był w niedawnym czasie tak chory, iż powątpiewano już o jego życiu. Według ostatnich jednak wiadomości z Francji stan zdrowia jego polepszył się znacznie — i jest nadzieja że jeszcze będziemy czytać niejeden nowy utwor, tego niezaprzeczenie najpłodniejszego w naszych czasach autora.

— Paryzka spiewaczka, panna Marimon, występowała w tych dniach w teatrze de la Monnaie w Brukselli, następnie przyjmie udział w podróży artystycznej po Holandyi w towarzystwie innych artystów zostających pod kierownictwem znanego przedsiębiercy koncertów Strakosza.

— W teatrze królewskim w Brukselli, przedstawiono z ogromnem powodzeniem nową operę autora „Stradelli“ i „Marty“ Flotowa, p. t. „Cień.“

— Ryszard Wagner zamierza ukończyć do roku 1872 drugą część swej trylogii „Nibelungi“ p. t. „Zygfryd“ i następnie kierować wykonaniem jej na scenie dworskiego teatru w Monachium.

— Kapelmistrz Proch, rozstając się po trzydziestoletniej służbie z wiedeńskim teatrem opery, dyrygował po raz ostatni orkiestrą w przeszłym tygodniu w operze „Hugenoci“. Na przedstawienie to publiczność zebrała się bardzo licznie, dla pożegnania się z ulubionym artystą i zarazem zacnym człowiekiem. Przy wejściu Proch przyjęty został przez wszystkich członków orkiestry we frakach i białych krawatach. Publiczność, ujrzawszy go, poczęła wołać: „Proch! Proch! zostać się!..“ co trwało kilka minut. Pulpit dyrygującego orkiestrą przyozdobiony był wiankiem laurowym; do dyrygowania podała mu panna Rabatinsky pałeczkę złotem i brylantami wysadzaną. Nie brakło i innych podarunków pamiątkowych. Po pierwszym akcie cztery razy przywołano kapelmistrza na scenę i zasypano bukietami i wiankami. — Henryk Proch urodził się w Wiedniu 1809 roku, ukończył wydział prawny i przedtem był jednym ze zdolniejszych skrzypków. Niektóre jego pieśni, jak n. p. „Alpenhorn“ stały sie ludowemi.

— Anglia utraciła w tych dniach jedną ze swych muzykalnych znakomitości. Umarł Balf, który w swem życiu, według fantazyi, bywał fortepianistą, skrzypkiem, spiewakiem i kompozytorem. W szesnastym roku życia debiutował w Londynie, w „Wolnym strzelcu“; w Medyolanie napisał muzykę do baletu; potem w Paryżu, w teatrze Opery włoskiej, występował w roli Figara w „Cyruliku sewilskim.“ Następnie w Medyolanie, Wenecyi, Florencyi pisywał muzykę do oper i sam śpiewał partje barytonowe. Powróciwszy do Londynu, gdzie utwory jego łatwo dostały się na scenę, był dyrektorem orkiestr rozmaitych i najbardziej wziętym nauczycielem śpiewu. Z oper jego najwięcej znane są: „Studnia miłości,“ „Czterech synów Aymona“ i „Gwiazda Sewilska,“ tudzież „Gitana.“ Balf urodził się w 1808. r.

— *W Odessie* zbankrutowało towarzystwo dramatyczne niemieckie p. Wintera. Artyści nie dostali zaległej gaży i musieli się kontentować honorarjami, które im wypłacano co wieczór od każdego przedstawienia. Przyczyną tego niepowodzenia był brak sympatji dla teatru niemieckiego. Publiczność odeska, jakkolwiek ściśle biorąc nie należy do żadnej narodowości, wolała uczęszczać na operę włoską, która zresztą w Odessie bynajmniej nie jest świetną.

— Panna Janauschek debiutowała w Nowym Yorku w roli Debory na angielskiej scenie. Dziennik *Herald* pisze o tem wystąpieniu: „Tryumf pani Janauschek był zupełny i niewątpliwy. Nigdy jeszcze dźwięki angielskiej mowy nie wychodziły piękniej z ust żadnej tragicznej aktorki. Artystka ma przed sobą na aagielskiej scenie karyerę nie mniej świetną jak na niemieckiej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko**. Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

w Środę dnia 9. Listopada 1870 roku

DRUGI RAZ

DON KARLOS

INFANT HISZPAŃSKI

(z nową wystawą i garderobą)

Tragedja w 5 aktach Fryderyka Szylera, przekład M. B.

Osoby:

Filip II. król hiszpański	P. Królikowski.
Elżbieta z Walezyuszów, jego żona	Pna Rudkiewicz.
Don Karlos, następca tronu, syn króla	P. Szymański.
Infantka Klara Eugenia (dziecię 3letnie)	* * *
Księżna Oliwarez, nadochmistrzyni	Pni. Linkowska.
Margrabina Mondekar, } damy królowej	Pna Zalewska.
Księżniczka Eboli, } damy królowej	Pni Szymańska.
Hrabina Fuentes, } damy królowej	Pna Wojnowska.
Markiz Poza, kawaler maltański	P. Leszczyński.
Książe Alba	P. Baranowski.
Hrabia Lerma, półkownik głównej straży	P. Hubert.
Książe Feria	P. Wojnowski.
Don Rajmund Taxis, naczelnik poczt	P. Brodowski.
Domingo, spowiednik królewski	P. Linkowski.
Wielki inkwizytor	P. Galasiewicz.
Przeor klasztoru kartuzów	P. Bąkowski.
Paź królowej	Pna Kwiatkowska.
Don Ludwik Markado, lekarz królowej	P. Dębicki.
1. } paź króla	Pna Rayzek.
2. } paź króla	Pna Sułkowska.

Grandowie. — Damy. — Oficerowie. — Paziowie. — Straż.

Rzecz dzieje się w Aranjuez i Madrycie.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7.